

Stalin i Armia Andersa. Rozmowa z Danielem Boćkowskim

Poziom organizacji Polaków i wsparcia jakie uzyskiwali ze strony władz emigracyjnych, był dość surrealistycznym widokiem dla mieszkańców Związku Radzieckiego – słyszeli oni przecież, że upadła Polska burżuazyjna. A nagle okazywało się, że państwo, które nie istnieje, troszczy się o swoich obywateli lepiej, niż ludowe mocarstwo – mówi Daniel Boćkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Anders i polska odyseja”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Epopeja Armii Andersa rozpoczyna się w 1940 roku od fal masowych deportacji ludności polskiej z terenów zajętych przez ZSRR. Czym motywowana była decyzja o deportacjach i jak wyglądał typowy szlak, jaki pokonali Polacy przed powstaniem Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR?

Prof. Daniel Boćkowski (Uniwersytet w Białymstoku): Deportacje były naturalną konsekwencją dwóch kluczowych aspektów funkcjonowania sowieckiego imperium. Po pierwsze Sowietom chcieli oczyścić kontrolowany przez siebie teren z osób, które w jakikolwiek sposób mogły szkodzić budowie nowego systemu władzy: każdy, kto zagrażał komunistycznej administracji lub mógł potencjalnie wziąć udział w organizowaniu zbrojnego oporu przeciwko ZSRR, kwalifikował

się do zsyłki. Kategoria ludzi przeznaczonych do deportacji była wobec tego bardzo pojemna: w niej znalazły się rodziny rozstrzelanych oficerów, leśnicy i służby leśne, dosłownie każdy, kto był obeznany z bronią, czy wreszcie wszyscy ci, którzy wydali się podejrzani Sowiетom po roku ich okupacji. Pierwszy cel był więc społeczno-polityczny. Drugi z kolei miał wymiar czysto ekonomiczny: zesłańcy byli tanią siłą roboczą, którą dysponowało NKWD – jeśli to były deportacje w trybie specjalnym – lub kierowaną do pracy w lokalnych strukturach poszczególnych obwodów i republik – gdy były to przesiedlenia w trybie administracyjnym. W obu przypadkach chodziło o to, by tych ludzi nie tylko wykorzenić z Polski, ale również wprzęgnąć w służbę Związkowi Radzieckiemu. To szczególnie dotyczyło pierwszej i trzeciej deportacji, które w lutym i czerwcu 1940 r. organizowało NKWD i które miały jasno sprecyzowany cel: wykorzystanie ludności polskiej przy wyrębach lasów i budowie linii drogowych oraz kolejowych. Nieco inny charakter miała druga i czwarta deportacja. Wówczas chodziło głównie o rozproszenie ludności, która miała zasilić kołchozy i sowchozy. Była to decyzja fatalna zarówno dla tych ludzi jak i samych miejsc zesłania: deportowani Polacy kompletnie nie znali się na zajęciach, które były im przeznaczone i w większości stanowili dla sowieckich gospodarstw raczej obciążenie, niż źródło zysku.

Zatem trudno mówić o jakimś jednym, typowym szlaku, przez który przechodziła większość żołnierzy Andersa?

Zdecydowanie nie. Administracja sowiecka wyznaczała docelowe różne obszary zsyłki. Osoby aresztowane były zwykle dostarczane od razu do wagonów, które kierowano w ogólnie ustalone miejsce zesłania. Załadowane ludźmi wagony wyruszyły w lutym 1940 r. do północnych obwodów Rosji Radzieckiej: do Archangielska, Komi, Swierdłowska,

gdzie Polacy mieli pracować przy wyrębie lasów. Deportacje z kwietnia 1940 r. skierowane zostały niemal w całości do Kazachstanu, by w czerwcu – dotykając głównie ludności żydowskiej – znów ruszyć na północ, nierzadko do osad zbliżonych do tych, w których wylądowali zesłańcy lutowi. Z kolei w lato 1941 r. transporty zostały skierowane do Uzbekistanu. Stało się to na kilka chwil przed niemiecką agresją na Związek Radziecki, po którym deportowana ludność starała się wyrwać z systemu sowieckiego do formującej się Armii Andersa.

Powstanie Armii Andersa następuje niedługo po sygnowaniu Układu Sikorski-Majski i normalizacji stosunków między Polską a ZSRR w lecie 1941 r. Choć sam układ doprowadził do kryzysu gabinetowego w polskim rządzie, jednocześnie pozwolił wciągnąć wielkie masy polskiej ludności na wschodzie w formowanie się polskiej armii. Jak wyglądał proces budowania Sił Zbrojnych z byłych więźniów sowieckich łagrów?

System był bardzo prosty. Rosjanie zgodzili się na uformowanie określonej siły wojskowej pod polskim dowództwem. Do tego proces rekrutacji miał odbywać się w miejscach, które Sowietów sami wskazali. Tak utworzone siły miały być docelowo wyposażone, wytrenowane i żywione przez Związek Radziecki. Motywacja dla tego posunięcia była dość jasna: Stalin był przekonany, że absolutnie podstawowe przeszkolenie i uzbrojenie wystarczy, by rzucić tych ludzi do walk z Niemcami, gdzie rozpaczliwie potrzebował każdej siły żywej zdolnej do walki. Polacy patrzyli na to zupełnie inaczej. Chcieliśmy zorganizować skuteczne, oswojone z uzbrojeniem i zmotywowane dywizje gotowe do podjęcia walki – a nie pchane ślepo na śmierć mięso armatnie. Docelowo miała z nich powstać jedna, potężna jednostka, która byłaby zarządzana przez polskie dowództwo. To całkowicie nie zgadzało się z

koncepcją Stalina. W rzeczywistości wyglądało to tak, że gdy pojawiła się informacja o formowaniu polskiej armii, polscy zesłańcy szturmem ruszyli do punktów rekrutacyjnych, całe rodziny z dziećmi. Pamiętajmy, że na mocy amnestii zwolniono więźniów łagrów, którzy mogli otrzymać dokumenty uprawniające ich do podróży przez całą Rosję Radziecką, aż do republik azjatyckich. Zwolniono również z trybu przymusowego osiedlenia deportowanych z lutego i czerwca 1940 r. Jednak administracja sowiecka wyraźnie nie chciała pozwolić odejść olbrzymim masom. Rodziło to wiele problemów dla samej władzy komunistycznej, która w tym czasie przerzucała swoje siły, w tym tabor kolejowy, na front.

Rozpoczęcie wojny z Niemcami okazało się dla ZSRR wyzwaniem logistycznym, które wykraczało poza jego możliwości.

Oczywiście. To powodowało, że Sowieci tracili ludzi, którzy przymusowo pracowali na rzecz wielkiej maszyny wojennej, jaką była ZSRR. Powoli wykruszała się niewolnicza siła robocza, przez co komuniści liczyli na to, że uda im się jakimiś środkami perswazji zatrzymać ludzi w miejscach pracy – tym razem już jako tzw. „wolnych robotników”. Na to jednak Polacy nie chcieli się zgodzić, co spowodowało niekontrolowaną falę migracji na południe, którą kierowało przekonanie, że armia i wojsko to jest miejsce ratunku. Ta nadzieja spotkała się jednak z tragiczną niewydolnością logistyczną Związku Radzieckiego: pojawiły się problemy z transportem, zaopatrzeniem, organizacją całego exodusu. Te ogromne masy, które postanowiły ruszyć za armią na południe, poniosły dużo większe straty, niż w trakcie akcji deportacyjnej. Więcej ludzi zmarło w czasie wymarszu, zaginęło, zmarło z głodu, wycieńczenia i chorób, niż w podczas całego procesu wysiedlania z Polski na wschód. Ci, którym

udało się dotrzeć na południe byli w fatalnym stanie fizycznym i psychicznym, a przecież ich trud się tam nie kończył. Polacy byli biologicznie nieprzystosowani do warunków życia, jakie zastali na południu. Byli dziesiątkowani przez tyfus, głód, brak miejsca zamieszkania, rozpaczliwie szukali pracy i próbowali dostać się do armii, która bardzo szybko się wypełniła.

Do tego dość szybko Stalin zaczął odcinać polskie wojska od dostaw podstawowych zasobów.

W 1942 r. Rosjanie zmniejszyli racje żywnościowe, które i tak były już skromne. Pamiętajmy, że armia swoje racje starała dzielić między wszystkie rodziny, które koczowały na jej obrzeżach. Z punktu widzenia logistycznego to była katastrofa. Tym ludziom nikt nie był w stanie pomóc. Ci, którzy nie dostali się do wojska, mimo starań Andersa, cierpieli przez głód, koszarne warunki bytowe i choroby. Część z nich została przymusowo skierowana do pobliskich kołchozów i sowchozów. Wszystko było budowane w charakterystycznym dla ówczesnego Związku Radzieckiego chaosie, za który w znacznej mierze odpowiadał kompletny bałagan wśród Sowieckich decydentów. Polacy padli ofiarą z jednej strony wybuchu wojny, z drugiej Sowieckich dążeń do stworzenia armii najmniejszym kosztem, która spotkała się z nierealistycznymi nadziejami. Zesłańcy wierzyli, że gdy dojdą do Buzułuku czy Tockoje, to uratują swoje życie. A tak nie było. W wielu wypadkach to ci, którzy pozostali na północy, uratowali swoje życie.

Wśród osób objętych amnestią którzy ruszyli szlakiem Andersa znalazło się przedstawiciele wielu narodowości, grup społecznych, nie tylko mężczyzn, ale również kobiet i dzieci. Czy chęć walki w

Polskiej armii było główną motywacją dla przyłączających się do Andersa, czy może była to tylko jeden z elementów skomplikowanej układanki motywów, jakimi kierowali się byli więźniowie?

W momencie, w którym ogłoszono amnestię, Polacy stali się bardzo specyficzną nacją w skali państwa sowieckiego. To dlatego, że z formalnego punktu widzenia byli wolnymi obywatelami, na dodatek nie podlegającymi oficjalnie pewnym regulacjom sowieckim. Polacy nie dość, że mieli swoją ambasadę i obywatelstwo, to jeszcze posiadali własnych przedstawicieli w terenie, delegatury, mężów zaufania... Zaczęły się otwierać szkoły, punkty medyczne, próbowali budować administrację, która miała opiekować się obywatelami. Organizowali domy dziecka i domy starców, częściowo byli wspierani środkami płynącymi z Zachodu. Rząd polski kupował dla nich żywność, ubrania i dostarczał to wszystko do Związku Radzieckiego. Polacy stali się bez mała narodem wybranym, co bardzo nie podobało się Sowietaom, dlatego, że na terenie ich administracji powstało swoiste państwo w państwie. Poziom organizacji Polaków i wsparcia jakie uzyskiwali ze strony władz emigracyjnych, był dość surrealistycznym widokiem dla mieszkańców Związku Radzieckiego – słyszeli oni przecież, że upadła Polska burżuazyjna. A nagle okazywało się, że państwo, które nie istnieje, troszczy się o swoich obywateli lepiej, niż ludowe mocarstwo. Od strony propagandowej to była katastrofa dla ZSRR i w oczywisty sposób nie podobało się to Rosjanom. A myśmy rzeczywiście stworzyli strukturę administracyjną, której chyba nigdy wcześniej i nigdy później nie udało się zbudować. Według różnych danych ok. 60-70%. Polaków na terenie ZSRR znajdowało się pod kontrolą i opieką polskiej administracji.

A jak wyglądał skład etniczny Armii Andersa i towarzyszącej jej ludności cywilnej?

To była dość nieoczywista sytuacja. Rosjanie zwolnili z łagrów de facto tylko Polaków i Żydów. Nie uwolnili polskich obywateli narodowości białoruskiej, ukraińskiej, czeskiej, niemieckiej, rosyjskiej czy jakiegokolwiek innej. Amnestia objęła tylko Polaków i Żydów. I obie te nację ruszyły na południe z tym samym celem: zrobić wszystko, by się za wszelką cenę wyrwać ze Związku Radzieckiego. Wśród Żydów pojawiła się nawet idea, że idąc na południe znajdą się bliżej Ziemi Obiecanej. Mimo pewnych wewnętrznych tarć wśród deportowanych, polscy Żydzi wiedzieli doskonale, że tylko wojsko daje im szansę na życie. Część z nich faktycznie kierowała się pobudkami patriotycznymi, jako obywatele polscy uważali, że wstąpienie do armii stanowi ich obowiązek. Jednak nawet jeśli nie żywili takich uczuć, to wszyscy zdawali sobie sprawę, że Armia Andersa jest jedyną strukturą, w ramach której mogą realnie działać. Co oczywiste dochodziło czasem do niesnasek i konfliktów pomiędzy Polakami i Żydami. Bywało tak, że w miejscach, gdzie w administracji dominowali Polacy, większa pomoc kierowana była do Polaków, a tam gdzie dominowali Żydzi, do Żydów. Ale jednocześnie istniała niekwestionowana, dzielona przez wszystkich wola opuszczenia Związku Radzieckiego, działania i walki na własny rachunek. Warto pamiętać o tym, że nierzadkie były przypadki, gdy Polacy brali pod opiekę sieroty żydowskie, a Żydzi przyjmowali do siebie polskie sieroty. Był to wielki zbiorowy wysiłek wszystkich obywateli Polski zwolnionych z łagrów, by trzymać się razem i opuścić przeklętą ziemię wraz z armią.

Przychylność Stalina dla formowania polskiej armii kończy się dość szybko, na początku 1942 zmniejsza on racje żywnościowe dla polskiej armii a w kwietniu, gdy rozpoczynają się ewakuacje, uniemożliwia dalszą rekrutację polskich żołnierzy. Jak ta decyzja Stalina wpłynęła na sytuację Polaków na wschodzie i jak ustosunkowywał się do niej polskie władze na uchodźstwie?

Powiedzmy to jasno: Stalin nigdy nie był przychylny jakiegokolwiek polskiej armii. W pewnym momencie historii potrzebował on sojuszu ze światem zachodnim. Jednym jego elementem stali się Polacy i uwolnienie ich. Jeśli Stalin był zmuszony uwolnić tych, których sam deportował jako najbardziej niebezpiecznych i najbardziej niepewnych ludzi z obszarów, które anektował, to uwolnił ich tylko dlatego, że liczył na to, że powstaną z nich oddziały wojskowe, które natychmiast wyruszą do walki z Niemcami i tam – taką pewnie miał nadzieję – zginą, wypełniając luki kadrowe. Ponieważ Polacy nie zgodzili się na to, by natychmiast ruszyć na front, tylko chcieli stworzyć swoją armię, Stalin od razu zrozumiał, że jego plan się nie uda. Robił zatem wszystko, by tej siły wojskowej się pozbyć. Nie mógł ich już jednak wówczas fizycznie zlikwidować, więc postanowił porozumieć się z Brytyjczykami, by wypchnąć Polaków z ZSRR na tereny im podległe. Zorganizowana i samodzielna armia polska była Stalinowi do niczego nie potrzebna i on zaczął już wówczas szukać pretekstów, by zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem w Londynie. Wiedział on już wtedy, że Alianci nie będą umierali za Polaków. Mógł więc spokojnie pozbyć się Armii Andersa i zająć niszczeniem polskiej administracji na terenie ZSRR. Tak naprawdę rozpoczęło się to już w momencie, gdy zaczynaliśmy wycofywać nasze siły zbrojne z ZSRR. Wówczas rozpoczęto zatrzymywać mężów zaufania i polskich delegatów.

W końcu również musiała pojawić się kwestia Zbrodni Katyńskiej.

To był kolejny pretekst do zerwania relacji dyplomatycznych, choć Stalin prawdopodobnie znalazłby inny. W nowej konfiguracji Stalin odzyskiwał pełnię władzy nad Polakami, a więc mógł ich przymusowo wcielić zarówno do Armii Czerwonej jak i formowanej wówczas Armii Kościuszkowskiej. To, że przychylność Stalina dla Armii Andersa jest chwilowym epizodem, było od początku jasne dla polskich władz w Londynie, większość rządzących nie miała złudzeń. Robiono jednak wszystko, by w tym krótkim czasie, w którym było to możliwe, wyprowadzić polską armię – a wraz z nią największą liczbę Polaków – która miała stanowić siłę nacisku na sojuszników w późniejszych rozgrywkach o granice Polski. Tym z zesłańców, którym nie udało się opuścić ZSRR, przyszło zapłacić karę za chwilę polskiej wolności. Byli oni przymusowo paszportyzowani, zamykani do więzień i łagrów za odmowę przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, a w razie jego akceptacji przymusowo kierowani do armii. Wówczas zgasły marzenia Polaków w ZSRR na możliwość powrotu do ojczyzny. Dopiero powstanie Związku Patriotów Polskich, gdy Stalin znów postanowił, że opłaca mu się wyprowadzić Polaków z ZSRR z kontrolowaną przez Sowietów armią, dała zesłańcom cień nadziei.

Rozmawiał Karol Grabias



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



